

Zofia Książek-Bregułowa

(1920–2014)

...Więc się dokonało –
Zgasło światło
Do końca dni moich ostatnich
i żaden elektryk świata
już go nie naprawi
a dobry Bóg czeka,
że z Krzyżem na plecach
doczołgam się do Niego,
i powiem: jestem szczęśliwa...
Czy zdążę... (Katowice 2005, s. 13)

Zofia Książek-Bregułowa

Źródło: Zbiory Miejskiej Biblioteki
Publicznej w Opolu



Jest taka pokusa, aby życie tych, którzy zmagają się z kalectwem, postrzegać całkowicie przez jego pryzmat. „To nieszczęśliwy człowiek”, „dzielny człowiek” – myśli i mówi się o tych, którzy – mimo zdrowotnych ograniczeń – pokonują kolejne przeszkody, realizują swoje pasje, zakładają rodzinę, aktywnie pracują zawodowo, czasami osiągając sukces w jakiejś dziedzinie. Postać Zofii Książek-Bregułowej – uczestniczki Powstania Warszawskiego i jeńca obozów Wehrmachtu, która w walkach w stolicy straciła wzrok, a po wojnie kontynuowała karierę aktorską, by w końcu zostać poetką oraz bohaterką filmów, książek, artykułów i wystaw, do tego schematu myślowego wydaje się pasować. Myślę, że ona sama nie zgadzała się na to uproszczenie. Chciała być postrzegana przede wszystkim przez pryzmat swojego talentu, wiedzy i aktorskich umiejętności. Silna chęć życia i bycia szczęśliwą to dewiza życiowa, która Zofii Książek-Bregułowej przyświecała. Najpiękniej oddaje ją zdjęcie, wykonane w stalagu Oberlangen. W grupie objętych, roześmianych dziewcząt uwagę zwraca jedna z nich – z czarną opaską na oczach. Nie był to ze strony Zofii łatwy optymizm i całkowita zgoda na to, co przyniósł los. Wręcz przeciwnie, smutek, żal, poczucie rezygnacji i cierpienie towarzy-

szyły Jej stale, szczególnie mocno w ostatnich latach życia. Zdawała sobie doskonale sprawę, że Jej życie mogło potoczyć się inaczej, gdyby nie utrata wzroku. I ten konflikt między sensem życia a poczuciem jego braku, między radością płynącą ze wspomnień a przygnębiającą codziennością, jest obecny w jej twórczości poetyckiej. Uderza także w filmie Alicji Schatton *Podróż do zielonych cieni*, gdzie widzimy Zofię Książek-Bregułową, która walczy sama z sobą, przechodząc od pięknych, radosnych wspomnień do głębokiego smutku i gniewu. Jest w tym zmaganiu autentyczna, nie ukrywa swoich emocji, niczego nie udaje i – mimo świetnego przygotowania aktorskiego – nie gra.

Urodziła się 14 marca 1920 r. w Kielcach. Rocznik 20 – pokolenie Kolumbów, tak o sobie mówiła i tak postrzegali ją inni. Pochodziła, podobnie jak Krzysztof Kamil Baczyński, z rodziny o silnych tradycjach patriotycznych. Po ukończeniu szkoły powszechnej i handlowej w Kielcach oraz zdaniu egzaminu maturalnego w 1938 r., krótko pracowała w miejscowej fabryce amunicji. W czerwcu 1939 r. przyjechała do Warszawy, aby tam podjąć wymarzone studia aktorskie. Wówczas po raz pierwszy wojna pokrzyżowała Jej plany. Ostatecznie jednak, podobnie jak miało to miejsce w przypadku innych uczelni, już jesienią 1939 r. rozpoczął działalność tajny Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej, prowadzony przez Jadwigę Turowicz i Zofia Książek została jego studentką. Jak wspominała:

„Od pierwszej lekcji chodziłam z głową w chmurach, to było moje spełnienie, a zarazem antidotum na biedę, na okupacyjną rzeczywistość, na silne kompleksy prowincjuszki, których nie mogłam się wyzbyć bardzo długo [...]”¹.

Uczyli ją najlepsi, m.in. Jadwiga Turowicz, Stefan Jaracz, Maria i Adam Wiercińscy. Jej kolegami w „szkolnej ławie” byli znani po wojnie aktorzy: Wieńczysław Gliński, Klemens Mielczarek, Jerzy Bielenia, Halina Jezińska.

Na krótko przed wybuchem Powstania Warszawskiego Zofia zdała z sukcesem ostatnie egzaminy w szkole teatralnej. W sierpniu 1944 r. – mimo sprzeciwu swoich profesorów, którzy dostrzegali jej talent – zgłosiła się do 3. kompanii Zgrupowania „Krybar”, dowodzonej przez por. Jana Piotrowskiego, ps. „Lewar”. Tu złożyła przysięgę wojskową (ps. „Żaneta”, „Zośka”) i została skierowana do oddziału szturmowego, gdzie pełniła funkcję łączniczki. 4 września na powstańczy szpital, w którym przebywała, spadł pocisk „Grubej Berty”. Zofia została ciężko ranna i resztę powstania spędziła w prowizorycznych szpitalach. Doznane urazy głowy oraz oczu spowodowały utratę wzroku. Po kapitulacji powstania 6 października opuściła Warszawę i wraz z innymi rannymi uczestniczkami walk została przewieziona do międzynarodowego szpitala jenieckiego w Gross-Lübars (Stalag XI A). Jak

¹ Z. Książek-Bregułowa, *Czy zdążyć...*, Katowice 2005, s. 5.

wspominała, miała ze sobą tylko wsunięty pod głowę przez koleżankę kawałek materiału w kratkę, a w nim ręcznik, mydło, pastę i szczotkę do zębów. W Gross-Lübars dzięki determinacji polskiego lekarza, udało się usunąć tkwiące w jej oku odłamki. Przed Bożym Narodzeniem 1944 r. wraz z współtowarzyszkami trafiła do Stalagu VI C Oberlangen, który był największym obozem dla kobiet, uczestniczek Powstania Warszawskiego. Niemieckie władze wojskowe przetrzymywały tu ponad 1,7 tys. kobiet – jeńców. Zofia Książek-Bregułowa, mimo utraty wzroku i poważnych obrażeń, włączyła się aktywnie w życie kulturalno-oświatowe, recytując wiersze i śpiewając piosenki podczas wieczorków poetyckich. Jak wspominała w 1951 r.:

„Każdy, kto był w Grosslubart [Grosslübars] i Oberlangen, pamięta dziewczynę z czarną opaską na oczach, recytującą przy słabym świetle migocących świec. Te moje tak zwane koncerty zabijały złe, kaśliwe myśli, oblepiające serce i mózg pajęczyną zwątpienia. Krzepiły innych, a mnie umacniały w niezłomnym przekonaniu, że skończy się niewola, muszę widzieć i będę aktorką”².

Tam, gdzie brakowało odpowiedniej scenografii, tym bardziej należało pomyśleć o własnej prezencji. W zadbaniu o nią Zofii pomógł wspomniany już prezent od koleżanki – materiał w kratkę, który towarzyszył Jej w wielu momentach życia, będąc swoistym świadkiem wydarzeń. W Oberlangen materiał stał się spódniczką, zakładaną przy okazji występów artystycznych. Po powrocie do Polski przerobiony na bluzeczką, długo jeszcze służył właścicielce. W 2009 r. został przez Zofię przekazany do zbiorów naszego muzeum.

Po wyzwoleniu obozu 18 kwietnia 1945 r. przez polskich żołnierzy z 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka, Zofia Książek podjęła starania o skierowanie do szpitala im. Ignacego Jana Paderewskiego w Edynburgu. Dzięki przeprowadzonym w nim operacjom udało się jej odzyskać ok. 2% widzenia w jednym oku. Tu także, podczas rekonwalescencji, spotkała swojego najbardziej oddanego przyjaciela, przyszłego męża Włodzimierza Bregułę. Ten wywodzący się z rodziny powstańca śląskiego skrzypek miał za sobą także dramatyczne przeżycia, najpierw przymusową służbę w Wehrmachcie, która przyniosła mu uraz ręki, potem dezercję z niego i wstąpienie do Polskich Sił Zbrojnych, gdzie – zgodnie ze swoim wykształceniem – trafił do wojskowego zespołu muzycznego. Przez kolejne dwa lata Zofia i Włodzimierz pozostali w Wielkiej Brytanii. Dla Zofii był to bardzo aktywnie spędzony i twórczy okres: najpierw nauka w St. Dunstan's, szkole dla ociemniałych i słabo widzących żołnierzy, a następnie studia w londyńskiej szkole teatralnej (*Royal Academy of Dramatic Art*). Z tego okresu pochodzą wywiady i artykuły z brytyjskiej prasy o Niej, jak również zdjęcia teatralne, na któ-

² Z. Książek-Bregułowa, *Przez trud i walkę do celu*, „Pochodnia” 1951.

rych można podziwiać Ją m.in. w stroju Joanny d'Arc. Na powrót do Polski Bregułowie zdecydowali się w 1947 r.

W kraju spotkały Ją rozczarowania. Spośród Jej byłych profesorów i kolegów niewielu było tych, którzy wierzyli, że poradzi sobie na scenie. Dopiero interwencja profesorów: Zofii Małynicz i Jana Kreczmara sprawiła, że otrzymała angaż w Polskim Radiu w Warszawie. Pracowała tam do 1949 r., by następnie trafić do Opola jako aktorka Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej. Przez dwa kolejne lata grała na scenie tego objazdowego wówczas teatru sześć ról, m.in. Zośkę – Wariatkę w *Placówce* Bolesława Prusa, Hanę w *Moralności Pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej, Marietie w *Pieją koguty* Józefa Bałtusisza, ślusarzową w *Rewizorze* Mikołaja Gogola, dewotkę w *Czarującej szewcowej* Federico Garcii Lorki oraz dwa epizody w *Wodewilu warszawskim*. W karierze aktorskiej nie przeszkadzał Jej fakt, iż właściwie widziała tylko kontury przedmiotów i postaci. Jak wspominała, przygotowanie do każdej roli kosztowało ją sporo wysiłku, bo poza nauczeniem się roli, musiała jeszcze bardzo dobrze poznać scenę i pamiętać ile kroków dzieli ją od poszczególnych elementów scenografii. W 1951 r. Z. Książek-Bregułowa przeniosła się do Katowic i tu jedynie przez krótki czas – mimo dużego zaangażowania i chęci – pracowała w Teatrze Śląskim. Po raz kolejny na scenę wróciła dopiero w 1967 r. w monodramie *Podróż do zielonych cieni* Finna Methlinga. W końcu lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych XX w. wystąpiła także w sztukach *Tabu* Jacka Bocheńskiego, *Dasz mi trzech synów* Eugeniusza Sniegiriowa i *Życie* Ernesta Brylla. Dla Polskiego Radia nagrała wiele sztuk. Występowała także z koncertami żywego słowa przed młodzieżą szkolną.

Po tym kolejnym, aktywnym etapie życia przyszło załamanie. W 1985 r. w wyniku doznanego urazu utraciła całkowicie wzrok, a rok później zmarł ukochany mąż. Bezkształtny mrok, który Ją ogarnął, potęgował poczucie osamotnienia. Z apatii wyrwało Zofię Książek-Bregułową niecodzienne zjawisko, które w psychotronice określane jest mianem widzenia pozazmysłowego: „Co za radość! Znowu rozmigotane, białokremowe, wiosenne rano, znowu powietrze, odetchnienia – po wczorajszym w katakumbach błędzeniu...”. Fajerwerki barw i światel stały się dla poetki inspiracją. Wiersze – co za paradoks – operujące obrazem i kolorem, stały się rozpoznawalnym znakiem Jej twórczości. W ciągu kolejnych lat życia wydała łącznie pięć tomików wierszy: *Śpiewam mój ból* (1986), *Nie płacz Antygono* (1991), *Cykada na smyczku* (1997), *W tym istnieniu drugim* (2000), *Czy zdążę...* (2005) oraz tom opowiadań *Zamiast światel rampy* (2003).

Życie Z. Książek-Bregułowej stało się inspiracją dla wielu twórców. Barbara Czajkowska napisała o niej biograficzną książkę pt. *Będziesz jedna, jedyna...* (1995). Reżyserzy trzykrotnie sięgali po Jej historię. Po raz pierwszy

Krzysztof Miklaszewski w *Prawie do sceny* (1978), następnie Magdalena Makaruk w filmach pt. *Poezja utkana z jej życia* (1999) i *Zamiast światła rampy* (2003), wreszcie Alicja Schatton w *Podróży do zielonych cieni* (2009). Zofia Książek-Bregułowa pojawiła się również w filmie dokumentalnym niemieckiego reżysera Paula Meyera pt. *Konspiratorki* (2006). Za swój udział w walce przeciwko niemieckiemu okupantowi została odznaczona Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznaką „Zasłużony dla Warszawy” oraz tytułem Weterana Walk o Wolność i Niepodległość. Do końca życia mieszkała w Katowicach. Chętnie uczestniczyła w spotkaniach z dziećmi i młodzieżą, zwłaszcza z podopiecznymi ośrodka dla dzieci niedowidzących w Dąbrowie Górniczej, który nosi jej imię. Z naszym muzeum ożywione kontakty utrzymywała od 2009 r. Jej sylwetka znalazła się na wystawie czasowej muzeum pt. „Portrety jeńców”, prezentowanej dotychczas m.in. w Opolu, Katowicach, Sieradzu, Osthofen, Trewirze i Görlitz. Losy Z. Książek-Bregułowej stały się też podstawą lekcji i warsztatów, jakie muzeum prowadzi. Sama bohaterka dwukrotnie odwiedziła naszą placówkę, po raz pierwszy z okazji otwarcia wystawy „Portrety jeńców” (2009 r.), po raz drugi w 2010 r., gdy wzięła udział w spotkaniu poświęconym jej poezji w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu.

Zawsze doskonale przygotowana, skoncentrowana na roli, uśmiechnięta, w pięknych, podkreślających nienaganną figurę sukniach – ikona przedwojennego aktorstwa, które postrzegała jako pasję i misję zarazem. Ten obraz pozostanie w naszej pamięci.

Renata Kobylarz-Buła